Nr 250 We Lwowie, Środa dnia 1. Listopada 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek - kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Bióro Administracji „Dziennika Polskiego przy ulicy Sykstuskiej w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp, Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 31. października.

Ohydną rolę odgrywa dziś dziennikarstwo pruskie wobec Francji. Mamy przed sobą artykuł berlińskiej *National Ztg.*, organu uchodzącego za liberalny, który korzystając z awantur, ktoremi anarchiści usiłują zawichrzyć spokój republiki francuskiej, odzywa się do rządu francuskiego z apelacją, aby zaniechał uzbrojeń wojskowych, i nie waha się, żądanie to popierać następującą argumentacją: „Francja głownie ponosi winę, że Europa ugina się prawie pod ciężarem uzbrojeń wojennych. We Francji niejednokrotnie wypowiadano zamiar, wycieńczenia Niemiec finansowo uzbrojeniami. Miecz jednak jest obosieczny. Republika musi sama poświęcać swoje główne dochody na wojsko, flotę i fortyfikacje. Na podniesienie dobrobytu ludu pozostaje tylko bardzo mało. W tej postaci militarnej Francja wystawia się na niebezpieczeństwo, popaść na nowo w szpony cezaryzmu. Ze strachu przed socjalizmem dają się już słyszeć propozycje, aby we Francji zaprowadzić rządy jeneralskie. Gdyby Francja, nauczona teraźniejszemi zajściami, częściowem rozbrojeniem zechciała dać przykład Europie, ktoraby z pewnością była skłonną pojść w jej slady, natenczas w samej istocie stanęłaby na czele cywilizacji. Jeżeli Francja nie będzie zważać na przestrogę, jaka jej płynie z teraźniejszych zaburzeń robotniczych, i jeżeli będzie trwać dalej w tem postanowieniu, aby szalonemi uzbrojeniami wyczerpywać siły swoje i Europy, natenczas z pewnością nie minie ją kara za tak fatalną politykę."

Naszkicowaliśmy pokrótce ten wywód organu krzyżackiego, który pod względem bezwstydu prześciga nawet wiele słynnych argumentacyj bismarkowskich.

Wiadomo powszechnie, że Francja jeżeli się zbroi, to czyni to jedynie z powodu brzemienia, które na nią zwalił militaryzm pruski, a jeżeli myśli o odwecie, to tylko wskutek krzywdy doznanej przed laty 12. Francja nie byłaby państwem ani narodem, gdyby zrezygnowała kiedykolwiek z idei rewanżu i z nadziei odebrania napowrót ziem, których ludność duszą i ciałem zrosła się była z jej dziejami.

Apelacja tedy pruska do Francji przypomina wilka w bajce, który barana obwiniał o mącenie sobie wody. Uzbrojenia francuskie nie są żadną groźbą dla Europy, ale owszem militaryzm niemiecki z kolegą swoim rosyjskim są tym ciężarem ogromnym, który przygniata ludy kontynentu, i dziennikarstwo francuskie nie będzie potrzebowało wysilać się bardzo na trafną i słuszną odpowiedź dla Prusaków, roszczących sobie dzikie pretensje.

Władze francuskie, gdyby się porządnie zabrały do śledzenia wypadków teraźniejszych w Monceau les Mines, Lugdunie i t. p., kto wie, czy nie przyszłyby na ślad właściwych sprawców tych scen, będących hańbą ludzkości i wyskokiem zezwierzęcenia kreatur ludzkich. Podobnie jak w komunie r. 1871 talary pruskie odgrywały rolę, tak też i dziś pierwotnych instygatorów należy szukać z tej strony Renu.

Wichrzyciele francuscy, których tak trafnie scharakteryzował sam radykał Clémenceau w zgromadzeniu wyborców dzielnicy Montmartre, zapominają, że postępowaniem swojem ubliżają nazwie i godności Republiki, a to wychodzi tylko na korzyść jej wrogów, i dla tego bardzo natarczywem jest przypuszczenie, że ajenci Bismarka mają rękę w zajściach francuskich.

Republika francuska wydaniem amnestji dla komunistów dała wspaniały dowód humanitorności i rozumu. Jeżeli się znaleźli niegodziwcy, którzy tego cenić nie umieją, i bezczeszczą imię własnej ojczyzny szalonemi wybrykami: to rząd francuski znajdzie odpowiednie sposoby poradzenia temu, i nie będzie potrzebował z pewnością przyjmować perswazyj ze strony Prusaków, a prędzej czy później, właściwe gniazda cezaryzmu i militaryzmu, zasłużonego doczekają się losu.

Ruskie pismo dwutygodniowe *Batkiwszczyna* zdradziło sekret, dlaczego p. Kułaczkowski nie wniósł w sejmie interpelacji o konwencie Bazylianów w Dobromilu, chociaż interpelację tę na pewne zapowiadano. „Z wielką biedą — mówi owo pismo ruskie — uzyskał p. Kułaczkowski od 15 posłów przyrzeczenie, że podpiszą interpelację, aż naraz czterej oświadczyli (księża: Krasicki, Radzikiewicz, Mandyczewski i Korzyński), że nie podpiszą, bo mają żony i dzieci, a boją się utracić parafij." *Batkiwszczyna* w naiwności politycznej bierze na serjo tę obawę o parafie i z namaszczeniem prawi o wyższości obowiązków wobec narodu nad względami dla rodziny! Z czterech powyżej wymienionych posłów ruskich jeden, tj. ks. Krasicki, znany jest nietylko w sejmie, lecz i w Radzie państwa, jako jeden z luminarzy ruskich. Jeżeli zasłonił się taką obawą, to tylko dlatego, aby nie wyjaśniać prawdziwych motywów.

Komitet ściślejszy komisji podatku gruntowego odbył w sobotę posiedzenie, na którem przyjęto dla Krainy, według referatu p. Smarzewskiego, kwotę czystego dochodu na 2,815.942 złr. — o 52.997 złr. mniej, niż według pierwotnej uchwały komisji. Czysty dochód Salcburga (referent Heirowsky), oznaczono na 1,479.698 złr. — o 47.974 złr. mniej. Uchwałę co do Styrji odroczono — tylko na wniosek p. Smarzewskiego, uchwalono nadeszłych ztamtąd petycyj nie zalecać komisji. Następne posiedzenie odbędzie się d. 3. listopada — na porządku dziennym: Styrja, Tyrol, Vorarlberg i Czechy.

Wydziały powiatowe w sprawie pastwisk gminnych.

Z nad Sanu. Sąsiad mój od wielu lat osiadły w Galicji, znający dobrze stosunki czeskie i tutejsze, gdyśmy rozmawiali o naszych stosunkach rolniczych małych posiadłości, wyrzekł te ważne słowa: „W Czechach dopiero po wzięciu pastwisk pod uprawę, rolnictwo się dźwignęło, i w Galicji tak długo stosunki gospodarskie włościan nie poprawią się, dopoki będą istniały pastwiska gminne." Jakkolwiek dobra lub zła gospodarka rolna nie zależy wyłącznie od jednego dodatniego lub ujemnego czynnika, to bezwątpienia liche pastwiska naszej krainy przyczyniają się w wielkiej mierze do pogorszenia i tak już nędznej gospodarki polowej ludu naszego.

Nie będę się o tem rozpisywał, o ile pastwiska takie, jakie są dzisiaj, powstrzymują rozwój postępowego gospodarstwa, bo o tem nie raz już można było czytać w pismach czasowych. Zwrócę tylko uwagę na tę okoliczność, że nasz wieśniak nierychło jeszcze zabierze się do uporządkowania w należyty sposób pastwisk.

Coś podobnego już rozpoczęto. O ile mi wiadomo, zaczynają się mięszać w sprawy regulowania pastwisk wydziały powiatowe. Nie wiem jednak, czy myśl ta wyszła z Wydziału krajowego, czy wyjątkowo jest tylko pomysłem naszego Wydziału powiatowego. Dość, że początek zrobiony. Mianowicie Wydział tutejszy rozesłał po gminach okólnik z wezwaniem, aby gospodarze wcześnie na wiosnę, gdy zaledwie śnieg zejdzie z pola, nie wyganiali bydła na pastwiska ze względu, aby zanadto jeszcze wodą przesiąkniętej ziemi nie zatratować i raz na zawsze pastwiska nie zniszczyć, ale mają się wstrzymać z pasieniem aż do 1. maja, gdy ziemia już stęgała i trawa puściła. Jest to w każdym razie ważny krok naszego Wydziału i zasługuje na uznanie szczególnie z tych względów, że władze autonomiczne w ogóle zaczynają zwracać uwagę na gospodarstwo rolne. Nasz rolnik jest zbyt zamiłowany w swoich przestarzałych nałogach i niechętnie przedsiębierze u siebie zmiany ku lepszemu, ale gdy przyjdzie wpływ z góry, to nie jedno da się przeprowadzić.

W niniejszym wypadku mniemam, że Wydział postąpił sobie trochę niepraktycznie, proponując zaszanować całe pastwisko. Dla tego, o ile mi wiadomo, wszystkie gminy odpowiedziały odmownie, uzasadniając nieposłuch swój tem, że brak paszy zmusza ich wyganiać bydło na wiosnę, jak najwcześniej w pole. Według mego zdania należało postąpić nieco ogledniej, mianowicie zaproponować gminom, aby dzieliły pastwiska na części i na jedną taką część wypędzały zaraz, jak tylko śniegi ztają, na drugiej części pasały dopiero od 1go maja, na trzeciej od czerwca itp. według tego, jak wypadnie. Na taką propozycję nie wątpię, że się gminy zgodzą łatwiej; cel byłby osiągnięty i dobry zrobiony początek do dalszych zmian na lepsze. Lecz nic jeszcze nie ma straconego, dalsze usiłowania w tej mierze może lepszym uwieńczone będą skutkiem, jeżeli wydziały nieustaną w pracy i pójdą za danemi wskazówkami, a może w toku sprawy inne praktyczniejsze nastręczą się sposoby użytkowania pastwisk.

W końcu muszę jeszcze dodać, że natrafiłem w Galicji pastwiska obszerne, należące do właścicieli większych posiadłości. Pastwiska te równie jak chłopskie były zniszczone i spustoszone, głównie dla tego, że nie były podzielone na sekcje, ale w całości od razu oddawane na pastwę bujającego bydła.

t.

ZIEMIE POLSKIE.

Lublin 29. października. Następujące roboty budowlane, prowadzone były w r. 1881 około cerkwi prawosł. w gubernji lubelskiej.

Ukończono budowę cerkwi: w Olchowcu, Turobinie i w Chełmie, wyrestaurowano cerkiew w Horodle, na nowo wzniesiono i dokonono reperacji budowli cerkiewnych: W Pobołowicach, Pawłowie, Hrubieszowie, Chiżowicach, Nieledwi, Tuczempach, Gostynnem, Slipczu, Nabrożu, Zamościu, Kosobudach, Bortatyczach, Dratowie, Mogielnicy, Żmudzi, Turowcu, Kulíku, Pławanicach, Olchowcu i Chełmie, a także przerobiono, według wymagań obrządku prawosławnego 16 cerkwi unickich.

Roboty około budowy nowych cerkwi prowadziły się w Horyszowie ruskim i Szychowicach, a także restaurowano cierkiew w Siedliskach.

Budowa nowych cerkwi murowanych zatwierdzoną została: W Uchaniach, Teretynie, Łabuńkach i Telatynie, gruntowna restauracja cerkwi w Biłgoraju, Moniatyczach i Buśnie, naprawa cerkwi w Krasnymstawie, Kamionce, Kraśniczynie, Berdyszczach i Spasie, jak również naprawa budowli cerkiewnych w Rudzie, Swierżach i Otroczu, nadto zakupiono plac na urządzenie cmentarza cerkiewnego w Turobinie i zatwierdzone zostało założenie nowych cmentarzy grzebalnych w Radeczuicy i Łęcznie.

Na wszystkie wyżej wymienione roboty wydaną została suma rs. 81.497 k. 83.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 28. października. Równorzędnie z przygotowaniami do wojny na lądzie, rząd wysila się na przygotowania do wojny morskiej. I tak: ostatniemi czasy, nie licząc mniejszych statków, zbudowano dwie wielkie pancerne fregaty: „Włodzimierz Monomach" i „Dymitr Doński" (ten ostatni już zupełnie skończony), a ministerstwo marynarki czyni nadto, jak donosi telegram war. *Dniewnika* dalsze starania w celu rozszerzenia konstrukcji statków; między innemi ma się budować nowa pancerna fregata w rodzaju dwóch wymienionych. — Baron Stieglitz deklarował sumę $2^1/_2$ milionów rubli sr. na obligacje kolei zakaukazkiej. — Trzechsetletni jubileusz przyłączenia Syberji do carstwa ograniczy się ze strony rządowej do modłów mających się odprawić dnia 6. (18.) grudnia (w dzień imienin cesarzewicza następcy tronu Mikołaja), a dalej do uwolnienia w dniu tym urzędników od służby, a uczniów od nauk. „I tak, powiada smutnie *Sybirska Gazeta*, wszelkie nadzieje, że rząd w wspomniany dzień jubileuszowy, ogłosi pewne reformy w sądownictwie i administracji Syberji, zredukowały się do zera!" — Zamieszkała w Moskwie garstka Serbów, urządziła publiczne nabożeństwo dziękczynne za ocalenie króla Milana od strzału Markowiczowej; z donoszącego o tem do pism petersburskich telegramu, nie widać, ażeby władze rządowe brały udział w tem nabożeństwie; *Ruskij Kurjer* nie wspomina również o czemś podobnem, a że nie był na niem ani Aksakow, ani Katków, to i bez telegramu łatwo się domyślić. — Piotrkowskie archiwum starożytnych aktów ma być przyłączone do głównego warszawskiego archiwum. — W Kijowie i Odesie mają być wkrótce sztyftowane dwa nowe żandarmskie dywizjony (po 2 szwadrony każdy), do specjalnej obsługi miast wspomnianych. Dotąd podobne specjalne dywizjony miały tylko: Petersburg, Moskwa i Warszawa. Formowanie dywizjonów w Kijowie i Odesie dowodzi, że nie zanosi się tam wcale na spokój, gdy rząd uznał potrzebę naglącą powiększenia środków policyjnych.

Od żandarmów — do cara, przechód naturalny. Otóż, car po staremu zamurowany, a o czynnościach jego lub dworskich, organa rządowe tyle tylko donoszą, że przed kilku dniami car słuchał w kaplicy gatczyńskiej nabożeństwa żałobnego za dusze poległych w ostatniej wojnie tureckiej, a caryca zwidzała Smolnyj monastyr. Niemieckie gazety donoszą nadto o zamiarze cara przeniesienia się na mieszkanie do nadbałtyckich prowincyj z powodu, że jakoby car uznał, że tam tylko będzie mógł odetchnąć swobodniej, jako w stronach niezarażonych nihilizmem. Jest to zwykła bajka gazet niemieckich, nigdy nie liczących się z zastanowieniem. Przecież jasno, że oddając się pod straż „wiernych swych poddanych Niemców", jak się wyraża *Wiener Allg. Ztg.* car obraziłby tem samem patrjotyczne moskiewskie uczucia, czego nigdy nie zrobi. Pogłoska o zamiarze przeniesienia się na mieszkanie do Inflant, jest tylko powtórzeniem przeszłorocznej pogłoski o projekcie przeniesienia się do Estlandji, w okolice Rewla. Jeż projekt przeniesienia się do Finlandji, o czem także przebąkiwano, miałby więcej prawdopodobieństwa za sobą, bo wybierając jedno z dwojga: Helsingfors a okolice Rygi lub Rewla, car ze względów polityki wewnętrznej z pewnością wybrałby pierwszą.

W Moskwie utworzoną została specjalna komisja do zrewidowania wszystkich depozytów, złożonych w „sierocińskim sądzie". Nie ma jednak zbyt wielkiej obawy, że 13 złożonych w nim milionów zostały nadwerężone przez kasjera Potapowa, bo ten, jak donosi *Dniewnik*, wraca dobrowolnie z Jałty w Krymie, dokąd był przed miesiącem wyjechał z rodziną, nie opowiedziawszy się władzy zwierzchniczej.

Prokurator moskiewskiej Izby sądowej wyjechał za granicę celem wyśledzenia funduszów, które Ryków, były dyrektor banku skopińskiego, sprawca malwersacji w banku skopińskim, miał ukryć w banku angielskim.

W odeskiej Izbie sądowej odbywać się będzie wkrótce proces bandy, złożonej z dziewięciu żydów, którzy dla uchylających się od służby wojskowej fabrykowali fałszywe paszporty zagraniczne, w czem pomocni im byli trzej urzędnicy kancelarji naczelnika miasta.

Nowosti wczorajsze donoszą o wydaniu pozwolenia żydom kolonistom, osiadłym w guberniach chersońskiej i jekaterynosławskiej, na branie w dzierżawę niezajętych gruntów tylko w takim razie, jeżeli grunta te są przyległe do ich kolonij i jeżeli nadto zobowiążą się zajmować się osobiście rolnictwem.

Gazeta *Mszak* w Tyflisie otrzymała wiadomość o potyczce, jaka nad granicą persko turecką zaszła między oddziałami Szeicha-Obeidułły a wojskami tureckiego paszy. Turcy utracili około 200 ludzi i cofnąwszy się, oczekują na posiłki z Konstantynopola.

Z Jekaterynodaru na Kaukazie donoszą w drodze urzędowej, iż dnia 19. bm. wieczorem nastąpił wybuch wulkaniczny góry Karabetowej pod Temrinkiem. O cztery wiorsty słychać było huk podziemny. Lawa rozlała się na pół wiorsty w około krateru. W górze utworzyła się szczelina, mając ćwierć arszyna szerokości.

Korespondent *Gaz. Krak.* donosi, co tu jednak z zastrzeżeniem powtarzamy, że rząd moskiewski postanowił, aby od Nowego Roku wszystkie podatki i opłaty rządowne wnoszone były nie w papierach, jak się to działo dotychczas, ale w złocie, jak to ma miejsce na celnych komorach od roku 1877, czyli, że podatki zostaną od razu podniesione o przeszło 70%.

Ekstaza w Klekotowie.

Fraszka

przez

J. LAMA.

(Ciąg dalszy.)

Właściwą głową stronnictwa aptecznego była pani aptekarzowa, wdowa, wcale jeszcze świeża i obdarzona ową pełnią wdzięków, dla której wolimy nie raz znośną jesień niż lato, po macoszemu przez panującą planetę traktowane. Nadto, była miłośniczką literatury i sztuk pięknych, w skutek czego tuliły się one chętnie w jej otoczeniu. Jeżeli zaś mówię o sztukach pięknych w Klekotowie, to ma się rozumieć, że nie mogę myśleć o niczem innem, jak tylko o fortepianie — po za Krakowem i, podczas wystaw, Lwowem, inne sztuki piękne nieznane są w Galicji. Miał zaś fortepian w Klekotowie podwójnie urzędową reprezentację: p. Molskiego i p. Durską, którzy oboje udzielali lekcyj, i jak mię zapewniano, byli wyznawcami szkół wręcz sobie przeciwnych. O ile dociekłem, grał p. Molski tak powoli i cicho, że go prawie słychać nie było; p. Durska zaś grała tak prędko i głośno, że wśród ciągłego grzmotu nie można było rozróżnić żadnego tonu — znawcy zapewniali mię, że tamto jest metoda Szopena, a to, Liszta. Z liryczno-poetycznym nastrojem stronnictwa aptecznego, któremu więcej od głośnych wybuchów szału odpowiadały uczucia i namiętności głębokie a rwące, jak cicha woda, zgadzał się raczej ton p. Molskiego, i on też stał na czele muzykalnego departamentu w aptece, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że właśnie pod kierownictwem p. Durskiej ośmnastoletnia dziś córka p. aptekarzowej, panna Bronisława, już w piątym roku życia wystąpić mogła w koncercie na dochód pogorzelców, a w siódmym dać koncert na własną rękę w podobnie dobroczynnych zamiarach. Ale pani aptekarzowa poróżniła się z panią Durską; sejm galicyjski odmówił wsparcia na dalsze kształcenie p. Broni w konserwatorjum lipskiem (apteka klekotowska niosła zaledwie 4000 złr. rocznie dochodu) i powoli p. Molski począł aranżować wszystkie wieczorki domowe i publiczne p. aptekarzowej. Osmnastoletniej panny Bronisławy nie będę tu opisywał — nie lubię dawać portretów moich bohaterek. Dosyć gdy powiem, że była lub jest piękna; każdy może naówczas wyobrazić ją sobie, jak mu się najlepiej podoba.

Pani Elżbieta Pirzpuchler (przykro mi, że w ten wieniec rymów i tonów wplatać muszę tak prozaiczne nazwisko) — tak bowiem zwała się po sp. mężu p. aptekarzowa, była sama w swojej osobie właścicielką apteki, i zmuszoną przeto była kierownictwo jej poruszyć egzaminowanemu magistrowi farmacji. Prowizor ten i mąż nauki zwał się Narcyz Narwański, był rodem z Klekotowa, i pochodził z jednej z najstarszych rodzin miejscowych, jak to już samo nazwisko jego, ściśle z legendą o szczęśliwym wybrańcu pięknej Marcypanny związane, wskazuje. Był to brunet o bladej wyrazistej twarzy, ujętej w dość gęsty czarny zarost, i ocieniony z wierzchu, tj. z każdej strony wierzchu, dwoma gaikami niemniej czarnych włosów, między któremi w środku nie było na przestrzeni kilku cali najmniejszej łączności. Brak ten, przedłużający część czoła aż ku tyłogłowiu, był na pierwszy rzut oka zadziwiającym, gdyż p. Narcyz nie miał jeszcze lat trzydziestu, a oprócz posady swojej jako prowizor posiadał jaki taki majątek, któryby mu był pozwolił nabyć i własną aptekę; jeno, że o dobrą trudno a złej kupować nie warto. Zajrzawszy atoli głębiej w serce p. Narcyza, doszedłem ukrytej przyczyny tego zjawiska, i wyjawię ją, ażeby nie męczyć długo szanownego czytelnika. Trawiły go dwie namiętności, jedna z nich nazywała się poezja, a druga Bronisława, czyli raczej obie nazywały się „poezja", albo „Bronisława", jak kto woli. W obydwu kierunkach powodzenie jego było niejednostajne. I tak, raz, bez jego wiedzy, w pierwszym (a oraz ostatnim) numerze jakiegoś tygodnika literackiego, który miał rozbudzić życie umysłowe w Galicji, ale sam zaraz zasnął, spowodował p. Perła, mający stosunki z całym światem, wydrukowanie jego wiersza, poczynającego się od słów:

> Lecą, ach, po nad Klekotów
> Z klekotem bociany,
> Lecą pośród burz i grzmotów;
> Wołam je stroskany: i t. d.

Wołanie to nie tyczyło się atoli żadnego prezentu, jakiegoby, według przypowieści, oczekiwać można od bocianów, ale miało na celu polecić im, by nie zapomniały w dalekich, gorących strefach rozpowszechnić wiadomość, że podczas gdy one uciekły przed zimą, jedno tu serce wśród śniegów i lodów, pali się gorącym żarem, czy tli płomieniem, czy coś podobnego, Ponieważ była tam wyraźna wzmianka o Klekotowie, i ponieważ pod poematem stało N. N. (Narcyz Narwański), całe miasteczko domyśliło się i bez rumieńców autora, kto tak pięknie rymuje, i wielka ztąd sława opromieniła p. Narcyza. P. Pirzpuchlerowa i panna Bronisława kazały sobie dostarczyć odpisów tego utworu; pewien koncypient notarjalny, znany z miotania się na wszystko, co wzniosłe i piękne, sparodjował poemat dodając do pierwszej zwrotki dwuwiersz:

> Hej, bociany*), gdzie lecicie?
> Wszak się jeszcze przeziębicie!

Jednem słowem, sukces był kompletny, i p. Narcyz zawiązał odtąd przyjaźń dozgonną z p. Perłą. Mniej szczęśliwemi były próby następne.

*) Zwracam uwagę początkujących poetów, że do wysyłania rekomendowanych przekazów na południe lepiej jest używać żórawi, niż bocianów; najpraktyczniej zaś byłoby udać się do jakiego c. k. konsulatu z prośbą o zarządzenie obwieszczenia urzędowego, dołączając także i należytość stęplową.

Po wieczorku, na którym panna Bronia grała jak anioł jakąś sonatę, napisał p. N. N. korespondencję pełną zachwytu do *Dziennika Polskiego*. Otóż obcięto ją niemiłosiernie i zaledwie doniesiono, że odbył się wieczorek, i że p. B. P. odegrała sonatę. Posłał tę samą korespondencję do *Gazety Narodowej*, ale djabeł drukarski wdał się w rzecz i doniósł, że p. B. P. „odegrała herbatę", — po kilku zaś reklamacjach poprawił się i przyznał, że odegrała tylko — „sonat", w skutek czego publiczność czuła się „zochwaconą". Gdy zresztą jednocześnie w orlim polocie p. Perły zmieniono r na ś, dodając, że Klekotów ze zdumieniem odkrył taki talent w swoich mutach (zamiast murach) więc pp. Perła i Narwański postanowili pisywać jedynie do *Samorządu*. Zawsze atoli każdy przyzna, że było z czego wyłysieć.

Osobliwie, gdy i w drugim kierunku, aczkolwiek z innych powodów, nie lepiej wiodło się p. Narcyzowi. Delikatna to rzecz, poruszać takie materje, bo trudno ustrzedz się od powtarzania różnych plotek, ale puściwszy się raz na to pole, muszę brnąć dalej. Otóż powiedziałem, że p. Narwański nie był bez mienia, i że p. Pirzpuchlerowa była jedyną właścicielką jedynej na cały Klekotów i okolicę apteki. Powiedziałem także, że p. Pirzpuchlerowa była osobą świeżą, przystojną, i okazałą, podczas gdy p. Narcyz był szczupłym i bladym brunetem z interesującą brodą, nie mającym lat trzydziestu, a w dodatku, magistrem farmacji. W takich warunkach każdy przyzna, że nie byłoby rzeczą nienaturalną, gdyby się świat był nagle dowiedział, że za trzy tygodnie nad apteką klekotowską zamiast szyldu z napisem E. Pirzpuchler pojawi się inny, opiewający E. Narwańska. Otóż świat twierdził, że p. Pirzpuchlerowa była także tego zdania, a tylko p. Narcyz domyślić się tego nie chciał, i że p. Bronia pomagała mu być niedomyślnym. Basia, pokojówka obecnie u hr. Malowańskiej, a przedtem u p. aptekarzowej, słyszała na własne uszy, jak ta raz mówiła do panny Bronisławy: „Gdyby ten Perła doczekał się już raz własnej poczty, zarazbym cię wydała za niego; ale to nieszczęście, że ty masz tylko 2000 złr. a on zaledwie 150 rocznie z wiktem i stancją". O czem gdy Basia doniosła p. Narwańskiemu, zapytał nazajutrz p. Bronię z miną samobójcy, ażaliby rada była poczmistrzynią? A ona mu na to: Nie, już wolę być aptekarzową. Więc znowu p. Narwański spotkał p. Perłę w sieni, i rzekł mu: Przyjacielu, kocham cię nad życie, ale przeszkadzamy sobie nawzajem — tak dłużej być nie może; chodź, otrujemy się obydwaj i damy światu przykład, że brat zginie, a nie zdradzi brata! Wskutek czego, pan Perła, zamiast otworzyć drzwi do apteki, jak zamierzał, zbladł i odskoczył aż na ulicę, wyjawiając przytem, iż ponad wszystkie trucizny przenosi ich właścicielkę, nie zaś córkę właścicielki, a otruje się dopiero, gdyby nie otrzymał wakującej wkrótce poczty klekotowskiej, i nie mógł jako poczmistrz rzucić się do nóg ubóstwianej istoty, wyznać jej długo tajoną miłość i prosić o jej śliczną, pulchną rękę. Poczem p. Narwański i p. Perła uściskali się i ucałowali, wołając: Zawsze pomrzemy razem! Gdy zaś za pośrednictwem Basi wiadomość o tem wszystkiem z różnemi upiększeniami, zaczęła nartować po mieście, p. Bąbel napisał jeden bezimienny list do dyrekcji poczt, ze wskazówką, że nieźleby było zeszkontrować kasę pocztową w Klekotowie, a drugi do departamentu sanitarnego w namiestnictwie, donoszący o różnych fatalnych pomyłkach w ekspedycji recept, popełnionych przez prowizora Narwańskiego, cierpiącego na delirium tremens. O obydwu tych listach dowiedzieli się obwinieni w drodze prywatnej, i kupili sobie bardzo grube laski trzcinowe, któremi wywijali ostentacyjnie, ilekroć spotkali p. Bąbla.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów 31. października.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia księżny Jadwigi Leonowej Sapieżyny, pogorszył się znowu, lecz choroba nie jest wcale groźną. U łoża chorej czuwa cała rodzina. — Wczoraj wieczorem przybył z Budapesztu książę Adam Sapieha. — Projektowana na dzień 29. b. m. wycieczka cesarzewiczowstwa, na polowanie do Zdzisławic, majątku księcia Auersperga, została zaniechaną.

† **Ludwik Powidaj**, zmarły onegdaj w Krakowie, od lat 30 pracował na niwie literatury i historji ojczystej. Jest on między innymi autorem powieści historycznej: „Katarzyna Radziejowska" i historji „Kozaczyzny". W roku 1863 i 1864 przebywał we Lwowie, biorąc czynny udział w ówczesnym ruchu dziennikarskim. Pamiętnym jest onego czasu jego artykuł fejletonowy w *Gazecie Narodowej* pod tytułem: „Indjanie i Polacy", ognistym tchnący patrjotyzmem. W więzieniu przesiedział dwa lata. Później przeniósł się do Krakowa i pracując w cichości, był redatorem odpowiedzialnym *Przeglądu Polskiego*. Literatura polska zawdzięcza mu także kilka wybornych tłumaczeń utworów francuskich i niemieckich. Żywota dokonał po ciężkiej chorobie w 53 roku życia. Pozostawił wdowę i syna wraz z pamięcią zacnego człowieka, serdecznego przyjaciela i obywatela kochającego ojczyznę.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10tej ks. biskup Morawski, a kazanie powie ks. kanonik Mazurak. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½, ks. Podlewski, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów sumę celebrować będzie o godzinie 10½ ks. Hieronim Kolabiński. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie o godzinie 10½ ks. kustosz Polikarp Rapacz, a kazanie powie ks. Romuald Miaskowic.

Awans listopadowy w ck. armji. W kawalerji pułków galic. zamianowani rotmistrzami I klasy: Sajatovics D. (u 11 drag.), Novotny J. (2 ułan.), Dahedl J. (13 ułan.), Turkewicz J. (3 ułan.), Flanderka Fr. (1 ułan.), Magdeburg Emil (7 ułan.); rotmistrzami II klasy: Bayer de Bayersburg (13 uł.), Lotz G. (13 ułan.), Czerwinka W. (11 ułan.), Hoppe Al. (10 drag.), Bohacz Fr. (8 ułan.), Niewiarowski Wład. (9 drag.), Dawidow Swetozor (11 drag.) Porucznikami: Flescher Fr. (9 drag.), Joffe Mart. (11 drag.), Hoditz hr. Ludw. (8 drag.), Wasilewski Stan. (8 ułan.), Ofenheim de Ponteuxin Karol (10 drag.) — Podporucznikami: Wacławik Jan (2 ułan.), Łazowski Wład. (11 ułan.), Szeparowicz Michał (11 drag.), Fischer Alfred, Hajek Józ. i Kollik Fran. (8 ułan.), Lasollay Maur. (11 drag.), Dreger Art. (5 ułan.), Robitsch Józef (11 ułan.), Zajączkowski Wład. (10 drag), Bojarski de Czarnota Piotr (1 ułan.), Mandl Rud. (4 ułan.), Schreitter de Schwarzenfeld Józ. (8 drag.), Fehmel Wal. (10 drag.), Karg Jerzy (9 drag.), Maszek Ant. (3 ułan.), Rellé Włodzim. (8 ułan.), Frank de Flottenschild (4 ułan.), Liewald Klemens (6 ułan.), Namling Ludw. (13 ułan.) i Przichoda Rud. (9 drag.)

W artylerji (9 pułku art. polowej) kapitanem I klasy Kletter Bruno; kap. II kl. Sergin Józ., Semmelrock Wolfgang, Aigner Jan (z Dubrownika przeniesiony do Krakowa), Młynarski Wilh. i Dormus Jerzy; porucznikami: Montag Józef, Pacowski Emil, Palm Andrzej, Pregler Jerzy, Peter Jakób, Radesta Wilhelm, Milljenowicz Filip, Mandl Józ. (w składach art. we Lwowie) i Fuchs Fran.

W pułkach furgonowych: porucznikiem Krzyżanowski Alfons; w zarządzie mundurów kap. II kl. Maciejowski Stan.

W rezerwie piechoty linjowej porucznikami: Grybowski Teodor (nr 41) i Beutl Józef (45).

W audytorjacie: podpułkownikiem Kriegsau Antoni (przy jed. komendzie we Lwowie); kapit. audyt. I kl. Chodyniecki Karol (w Tarnowie); porucznikami audytorami Fuchsig Wład. (w pułku piech. nr 56), Noli Karol (z pułku nr 9 do marynarki) i Lubaczewski Fran. do 46 pułku pieszego.

Lekarzami pułkowymi I kl.: Tschernich Jan (pp. 40), Schöbl Józef (2 ułan), Rubeniczek Fran. (pp. 41); lekarzami pułkowymi II kl.: Autoniewicz Włodz. (11 ułan.), Risnyovszky Geza (pp. 77), Geiger Ant. (pp. 20) i Kozub Fran. (pp. 77); starszym lekarzem Juchnowicz-Hordyński Zdzisław (obecnie w Zadarze).

W kontroli rachunkowej: radcą rachunkowym Dobrowolski Winc. przy intendenturze we Lwowie, a kapit. rachmistrzem Serafiński Ferd. w 40 pułku pieszym.

Ze składek w kawiarni J. Müllera otrzymaliśmy: na Kopiec Unji 6 złr. 88 cnt.

Na pomnik Kościuszki 20 złr.

Dla byłego marszałka Tretera złożyli w administracji *Dziennika Polskiego* pp. J. Sr. 1 złr., dr. Berger 1 złr., K. S. 1 złr., W. G. 1 złr., razem z poprzednio złożonymi 53 złr. 90 cnt.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte jest od 1. listopada dla publiczności. Zwidzać je można w środę i sobotę od godziny 11. do 3., w niedzielę od 10. do 1. po południu.

Ogłoszenie. Dyrekcja policji zawiadamia, iż dnia 1. i 2. listopada br. będzie ulica Piekarska, z powodu większej publicznej frekwencji, zwidzającej cmentarz Łyczakowski, zacząwszy od godziny 2. po południu dla przejezdnych zamkniętą, dla dojazdu zaś do cmentarza wyznaczoną jest ulica na Rurach, a dla odjazdu ulica Łyczakowska.

Koło literackie we Lwowie odbędzie swe posiedzenie dnia 3 listopada w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Niemiecka historja literatury polskiej" — zdanie sprawy z dziełka dra Nitschmanna, przez dra Alberta Zippera 2. Wnioski pp. dra Szachowskiego. Wilczyńskiego i dra Lewickiego o reorganizacji „Koła".

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Ksiądz Karol Biber, proboszcz w Niebieszczanach i ks. Jan Dyszyński, proboszcz w Cieklinie, otrzymali „usum R & M.", ks Bronisław Stasicki, proboszcz w Jaćmierzu, został zamianowany pod dziekanim w dekanacie Sanockim.

Djecezja Tarnowska. Przeniesieni: Ksiądz W. Rutkowski, administrator w Czarnej, na wikarjusza do Bochni; ksiądz F. Dobrowolski, z Bochni na administrację do Krzyżanowic, a dotychczasowy administrator w Krzyżanowicach, ksiądz Fr. Fijaś, został ekspozytem w Niwiskach.

Ksiądz F. Ratowski, instytuował się dnia 23. b. m. na beneficjum w Czarnej.

(*J. D.*) **Kraków** 30. października. Plac koło Rondla florjańskiego ma nosić odtąd miano placu Matejki. Dotyka on do gmachu Akademji sztuk pięknych.

Kraków. Czytamy w *Przegl. Lekarskim*: Na posiedzeniu wydziału Lek., odbytem d. 21. bm., dziekan prof. Rydel przywitał nowo wstępujących do grona profesorów pp. Browicza, Mikulicza i Łazarskiego, a w odpowiedzi prof. Mikulicz zapewnił, że, powróciwszy do kraju rodzinnego, dołoży wszelkich starań, aby być życzliwym dla młodzieży kierownikiem i pracować na pożytek umiejętności ojczystej. Następnie dziekan wspólnie z prof. Mikuliczem uznając, pierwszy zasługi dydaktyczne, ostatni prace naukowe i szpitalne dotychczasowego zastępcy profesora, docenta Obalińskiego, uczynili wniosek, aby wydział wyjednał u ministerstwa zamianowanie go nadzwyczajnym profesorem chirurgii. Wniosek ten wydział przyjął jednomyślnie i poruczył sprawozdanie prof. Mikuliczowi.

Jednomyślna ta uchwała wydziału, powzięta za czynnym udziałem nowomianowanego prof. Mikulicza, sama przez się jest wymownym dowodem uznania przez grono kompetentne zasług tak dydaktycznych, jakoteż naukowych i szpitalnych kol. Obalińskiego; uchwale tej przyklasnęli wszyscy tutejsi koledzy, a zapewne i zamiejscowi, bo też rzadko który lekarz używa takiego wzięcia u kolegów i chorych, jak dr. Obaliński, u którego skromność idzie w parze z pilnością i poczuciem obowiązków. Z niezwykłego zadania swego, kierowania równoczesnego kliniką chirurgiczną i wielkim oddziałem chirurgicznym, dr. Obaliński w roku ubiegłym umiał wywiązać się ku wielkiemu zadowoleniu tak wydziału lekarskiego, jakoteż Wydziału krajowego, i zasłużyć się dobrze krajowi.

Paryż 25. października. [Towarzystwa polskie, artyści polscy; teatr]. Mamy tu kilka polskich stowarzyszeń, a mianowicie: Towarzystwo dawnych uczniów szkoły Batignolskiej, w którem odbywają się posiedzenia raz na tydzień i to na przemian w polskim i francuskim języku, ponieważ wielka część synów emigrantów wcale, albo mało co umie po polsku. Tow. nie ma swego własnego lokalu; posiedzenia odbywają się w pewnej kawiarni na Batignolles.

Stowarzyszeniu rękodzielników polskich, z uznaniem przyznać trzeba, że dopięło swego celu. Wszyscy niemal rękodzielnicy polscy tutejsi są członkami tego towarzystwa, i jest wszelka nadzieja, że towarzystwo to z czasem jeszcze bardziej się podniesie. Trzeciem z rzędu jest towarzystwo filharmoniczne. To ostatnie zreformowane zupełnie i oparte na nowych statutach mogłoby być z wielkiemi dla tutejszych Polaków korzyściami połączone.

Przybędzie nam może nowe cenne towarzystwo. Kilku Polaków powzięło tu myśl założenia klubu uczącej się młodzieży, połączonego z wzajemną pomocą; czy jednak ten projekt przyjdzie do skutku i przedewszystkiem kiedy, to wielkie pytanie. Dość znaczna jest tu liczba utalentowanych Polaków, którzy z braku funduszów, nie są w stanie ukończyć swych studjów, towarzystwo więc wzajemnej pomocy, nawet przy nieznacznych na początek funduszach byłoby nader pożyteczną instytucją.

Ze świata artystycznego, nic tutaj zbyt nowego. Utalentowany skrzypek pan Maurycy Tyberg, rodem z Oświęcima, który z wielkiem powodzeniem dawał tutaj koncerta, opuścił Paryż, udając się na stałe do Lwowa. Wkrótce więc publiczność lwowska będzie miała sposobność bliżej poznać tego wiele obiecującego młodego artystę. Pan Antoni Kontski powraca w tych dniach ze swej podróży po Rosji do Paryża. Koncerta p. Kontskiego były zawsze przepełnione wyborową publicznością i śmiało można powiedzieć, że jest to jeden z tych obcych artystów, który u publiczności paryskiej największe zyskał powodzenie.

Teatra tutejsze przygotowują się do sezonu zimowego, karmiąc tymczasem publiczność paryską sztukami z zeszłego sezonu. Wystawiają tu zresztą nowe sztuki rzadko. Opera tutejsza przez cały rok zdobyła się ledwie na dwie nowsze opery i kilka baletów, a pomimo tego ostatnie przedstawienie „Fausta", przyniosło przeszło dwadzieścia tysięcy franków dochodu. Tak samo rzecz się ma i z innemi teatrami. Teatr francuski wznowił dramat Wiktora Hugo „Ruy Blas", który bywa na przemian grany ze znaną publiczności lwowskiej komedją Paillerona „Świat nudów", Odeon zaś komedję Davyla „La maitresse légitime". Są to wszystko sztuki stare, publiczności tutejszej dobrze znane, a pomimo to bywają prawie zawsze grane przy wysprzedanym teatrze.

Na nader oryginalny pomysł wpadł p. Bertrand, dyrektor teatru des Variétés. W większej części teatrów tutejszych jest zwyczaj z końcem roku wystawiać sztukę p. t. „La revue de fin d'année", tj. przegląd wszystkiego nowego i ciekawego, co się w ciągu roku tak w Paryżu, jak w ogóle w całym świecie zdarzyło. Są to sztuki po większej części bez sensu, lecz ściągają publiczność do teatru, a to tutaj rzecz najgłówniejsza. Nie wiedząc czem zaspokoić chciwych nowości Paryżaninów, wspomniony dyrektor powziął myśl wystawienia na swej scenie panny Szekely, owej piękności węgierskiej, która na wystawie pięknych kobiet w Peszcie zeszłego lata otrzymała pierwszą nagrodę. Pomysł to zaiste godny dyrektora teatru paryskiego i jest o tyle szczęśliwy, że mu na długi czas zapewnia pełną kasę. Czy panna Szekely zgodzi się na ten projekt, to pytanie, lecz zdaje się, iż z jednej strony miłością własną, z drugiej zaś złotem francuskiem da się do tego nakłonić. Nie dość na tem, w Rosji podobno organizuje się wystawa pięknych mężczyzn, i p. Bertrand chce i z tych wybrać najdzielniejszego, by go razem z panną Szekely Paryżanom pokazywać. Kto wie, może z tego wyniknie jakie małżeństwo najpiękniejszej Węgierki z najpiękniejszym Rosjaninem. Naturalnie, że nie omieszkam przysłać sprawozdanie w swoim czasie z tego arcyciekawego przedstawienia. W oczekiwaniu tej nowości nie schodzi z afiszu tego teatru operetka „Lili" ze sławną panią Judic w roli tytułowej.

O najnowszych modach zimowych pozwolę sobie szan. czytelniczkom w przyszłym moim liście donieść słów kilka. *Korab.*

Wielkie objady delegacyjne odbędą się, jak donoszą z Pesztu, dnia 11. i 13. listopada w zamku królewskim w Budzie.

Królowa duńska Ludwika, przybyła dnia 28. b. m. do Wiednia z synem swym Waldemarem i powitana została na dworcu przez arcyksięcia Albrechta i Eugenjusza. Po południu udała się królowa wraz z synem do sanatorjum dr. Loewa w celu odwidzenia leczącej się tam hr. Reventlow, poczem z wielkiem zajęciem oglądała cały zakład, a wieczorem pociągiem kurjerskim odjechała na Hamburg z powrotem do Danji.

Z Norwegii. Znakomity poeta norwegski, Björnson, jest w swojej ojczyźnie przywódcą partji radykalnej. W tych dniach wystosował do jednego ze swych przyjaciół politycznych list, w którym konstatuje, że we wszystkich krajach przejawia się dążenie do tego, aby naród rządził bezpośrednio sam sobą, dodaje jednak przytem, że Norwegia musi jeszcze przez pewien przeciąg czasu opierać się na królewskości, jeśli tylko ta ostatnia zobowiąże się uszanować pryncypja konstytucyjne. List wywołał w Norwegii wielkie wrażenie i uważany jest jako zbliżenie się partji radykalnej do korony.

Oryginalne premjum. W Tambowie dano nową sztukę, napisaną dla dwóch osób, przez tamecznego mieszkańca. Po przedstawieniu weszło kilka osób na scenę i obiło autora i wykonawców... Sztuki rozumie się.. nie wznowiono.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr. Dziś we wtorek dnia 31. października: „Świat nudów" (Le monde ou l'on s'ennuie), komedja w 3 aktach Paillerona, przełożył L. Masłowski.

* Jutro we środę dnia 1. listopada po raz drugi: „Stara baśń", dramat w 5 aktach, z muzyką i śpiewami, na tle powieści J. I. Kraszewskiego.

P. Wolski, artysta teatrów warszawskich, który jest obecnie na gościnnych występach w Krakowie, wystąpił po raz czwarty w roli Rajmunda w „Świecie nudów" Paillerona. Krytyka miejscowa nader pochlebnie wyraża się o panu Wolskim, podnosząc grę jego pełną swobody i elegancji.

Ziarno w ostatnim swym numerze podnosi sprawę uczczenia jubileuszu znakomitego naszego powieściopisarza i obywatela Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego), zachęcając publiczność tutejszą do zapisywania się na książkę zbiorową pt. „Ognisko" (cena 5 rsr.), którą grono utalentowanych literatów warszawskich wydaje na rzecz Jeża. Numer ten *Ziarna*, jak i poprzednie, przedstawia się wcale korzystnie. Artykuł wstępny bierze w obronę Melpomenę, traktowaną po macoszemu przez obecną dyrekcję; oparty na nowszych źródłach szkic biograficzno-literacki o Petőfim budzi wiele interesu, równie jak i kończąca się praca pedagogiczna o „Wieku i jego prawach w wychowaniu". Prócz noweli Sewera w nrze 5. mieści się nowelka Elie Bertheta, pt. „Bocian".

Petro, najnowszy poemat Leonarda Sowińskiego opuścił prasę nakładem Księgarni Polskiej w taniem wydaniu Biblioteki Mrówki. „Pedro" jest prześlicznym obrazkiem z życia ludu wiejskiego na Podolu.

O pierwszym występie na scenie teatru opery nadworne w Wiedniu młodej artystki, panny Schläger, dzisiejsze dzienniki wiedeńskie rozpisują się z wielkiemi pochwałami. Panna Autonina Schläger znaną już była Wiedeńczykom z Karlteatru, w którym występowała jako ulubiona śpiewaczka operetkowa. Cały więc uczęszczający do teatru Wiedeń z niecierpliwością oczekiwał występu utalentowanej, a w dodatku czarująco pięknej i młodej artystki na większej scenie. Gdy nakoniec onegdaj zapowiedziały afisze „Hofoperntheatru" pierwszy występ Schlägerówny w roli Walentyny w „Hugenotach", łatwo sobie wyobrazić, jaki nastał ścisk przy kasie teatralnej. Tłumy Wiedeńczyków oblegały teatr; jedni przybyli z zamiarem dostania się do teatru, inni dla przypatrzenia się choćby zaopatrzonym w bilety szczęśliwcom i powozom, które bez ustanku zajeżdżały przed roztwarte podwoje opery, zwożąc nadobne Wiedenki i wyświeżonych Wiedeńczyków. Handlujący biletami teatralnemi mieli żniwo, brali bowiem po 30 zł. za krzesło na parkiecie. Debiut nie zawiódł oczekiwania. Debiutantka prócz zajmującej powierzchowności i wdzięku, posiada sopran nader pełny i miły o skali nader rozległej, od raz przekreślonego C. do dwa razy przekreślonego G. W głosie zresztą młodej artystki tętni młodzieńcza siła, połączona ze świeżością kolorytu i giętkością tonów. Panna Schläger jest nową gwiazdą pierwszego blasku, która przyświecać będzie w rozpoczynającym się sezonie zimowym wiedeńczykom.

Piękna Polka. Pod powyższym tytułem została wystawioną w teatrze paryskim „Athenée Comique" — trzyaktowa komedja. Bohaterką jej jest „nasza rodaczka" niejaka pani Lodoiska, która... połyka szablę na scenie. Według recenzji *Figara* najlepszą rolą w tej komedji — jest rola... niedźwiedzia, który widocznie był podług autora nieodzownem akcesorium przy przedstawieniu życia polskiego. Nie ma co mówić: mamy szczęście!

Rolnictwo przemysł i handel.

Towarzystwo spożywcze we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa, które się odbyło dnia 29. b. m. pod przewodnictwem p. Józefa Maly'ego starszego inżyniera kolei lwowsko-czerniowieckiej, dyrektor p. A. Żabicki zdał sprawę z czynności dyrekcji i obrotu interesów za czas od 1. lipca 1881 do dnia 30. czerwca 1882, tj. z 6. roku administracyjnego.

W ubiegłym roku przystąpiło do Towarzystwa 125 członków, wystąpiło 84, wszystkich członków było z dniem 30. czerwca b. r. 597. Własny kapitał członków wzrósł w 6. okresie o 2093 złr. i wynosi obecnie 13.794 złr. 66 ct. W skutek tego wzrostu, pomimo rozgałęzienia interesów, stosunek własnego kapitału do obcego pozostał ten sam, co w poprzednim okresie. Majątek Towarzystwa składa się z realności i zapasów, szacowanych po cenie zakupna, a zatem z rzeczy, posiadających realną wartość, a kredyt bieżący, udzielany członkom, nie dochodzi do jednej trzeciej części wysokości udziałów. Piekarnia przyniosła zwyżkę dochodów. Towarzystwo wypiekło 2 miliony bułek i rogalków, a 200.000 bochenków chleba. Nie można było uzyskać zniżenia ceny chleba, gdyż właściciele młynów, choć zboże tańsze, utrzymują ciągle ceny mąki w podwójnej wysokości. Młyn własny mógłby temu zapobiedz, ale rozwój Towarzystwa nie pozwala na jego założenie. Drzewa opałowego sprzedało Towarzystwo w ostatnim roku 2500 stosów 4-metrowych o 1 do 2 złr. niżej od cen gdzieindziej płaconych. Zeszłego roku Towarzystwo za 5200 stosów zapłaciło fundacji hr. Skarbka 16.000 złr., o 3000 złr więcej nad ofiarowane ceny współlicytantów, zysk zaś przysporzony producentowi poczytuje Towarzystwo za taką samą zasługę, jak oszczędności pozyskane dla konsumentów.

W sklepie głównym sprzedane w ubiegłym okresie przeszło 200.000 kilogramów i 15.000 pakietów towarów suchych, a 30.000 litrów artykułów płynnych. W tych ogólnych sumach ilość sprzedanych towarów zagranicznych kolonialnych wynosi zaledwo jedną dziesiątą część. Główny ruch odnosi się do najpierwszych potrzeb żywności, produkowanych przez krajowe gospodarstwa wiejskie. I w tej gałęzi Towarzystwo stara się pośredniczyć z obopólną korzyścią producentów i konsumentów. Zakupno masła dochodziło w zeszłym okresie do kwoty 20 000 złr. W ostatnich czasach podjęło się Towarzystwo także sprzedaży mleka.

Od dnia 10. stycznia r. b. rozpoczęło Towarzystwo wyrąb mięsa we własnym zarządzie w 3 sklepach, z których jeden przeznaczony na sprzedarz mięsa koszernego. Uczyniło to Towarzystwo w skutek zaproszenia komisji aprowizacyjnej miasta Lwowa. Sprawozdanie przytacza rozliczne trudności, szczególniej przy nabywaniu bydła, przyczem trudno się wydobyć z opieki faktorów i pośredników, którzy choć nie kupią, licytują, byle zdobyć odczepne. Od objęcia tej gałęzi sprzedało Towarzystwo 100.000 kilogr. mięsa, o 2 centy na każdym kilogramie poniżej cennika tych rzeźników, od których przedtem kupowało samo.

Obrót pieniężny w ogóle wynosił w z. r. 300.000 złr. Wykazany zysk w bilansie wynosi 640 złr. 13 ct. Nieproporcjonalność tej sumy usprawiedliwia sprawozdanie w ten sposób, że tak konsumenci jak producenci zyskali tysiące, a Towarzystwo dąży do ciągłego obniżenia cen i nie można go wcale porównywać, jak to uczyniono, z podobnem Towarzystwem w Rochdale, które jest uważane za spółkę oszczędności i nie płaci podatków.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, udzielono absolutorjum zarządowi. Przy rozdziale zysków przeznaczono 614 złr. 63 ct. na dywidendę, a 25 złr. 50 ct. do funduszu rezerwowego. Na wniosek dra Zajączkowskiego zgromadzenie wybrało ponownie do dyrekcji pp. A. Żabickiego i K. Andrzejowskiego na trzy lata. Do rady nadzorczej wybrani pp.: A. Boberski, H. Duszyński, Leon Solecki, Goldman, T. Merunowicz, Tarnawiecki Jan, H. Głowacki, Łoziński, Wojnar Józef, Raciborski Ludwik i Zubrzycki Teodor.

Nagrody na wystawie przemyskiej w dziale sadownictwa i pszczelnictwa. Z przyznanych przez komitet Towarzystwa gospodarskiego 100 złr. na premje sadownicze, a 40 złr. na nagrody na najlepszy miód do picia,

---

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Z Markowskim kręciliśmy się dłuższy czas nie spotkawszy się ani razu z Moskalami, którzy siedzieli cicho nie wychylając się po za swoje obozy.

Piechota nasza dotąd ciągle była jeszcze na drobne części podzielona, wszystka ocalała, z wyjątkiem oddziałku, nad którym miał komendę kapitan Anderson, a który przez kolumny moskiewskie do swych też wracające spotkany, rozbity i prawie całkowicie do niewoli zabranym został wraz ze swym dowódcą.

Anderson, jako były oficer rosyjski, bezzwłocznie na śmierć skazany i w Kielcach powieszony został; — mówiono, że po zdjęciu z szubienicy jeszcze znaki życia dawał, bez względu jednak na to, do dołu wrzuconym i zasypanym został.

Pewnego razu w marszach naszych ciągłych spotkaliśmy się w lasach Kosowskich z piechotą, stanowiącą przedtem osobny oddział Iskry, a obecnie mającą swoim komendantem majora Grylińskiego, który zostawał jednak pod rozkazami pułkownika Chmielińskiego, jako naczelnika wszystkich sił zbrojnych Województwa Krakowskiego.

Dochodząc do obozu tejże piechoty, zdala już słyszymy jakiś gwar i hałas niezwykły, — a przybliżywszy się, dolatują uszów naszych wykrzyki złowrogie: Idą rozbójniki Chmielińszczaki, którzy nam naszego dowódcę (Iskrę) rozstrzelali, wykłujmy tych gałganów i wystrzelajmy jak kaczki.

Powodem rozruchów tych i wzburzenia umysłów było, iż Chmieliński w jakimś interesie zawezwał Grylińskiego do siebie z wyraźnem poleceniem, aby przybył bez żadnej eskorty; — z tego więc powodu rozniosła się bezpodstawna wieść w oddziale, iż Gryliński został aresztowanym (za co, — właściwie, sami nie umieli powiedzieć.)

Na nasze spotkanie wychodzi spiesznie kapitan Denisiewicz, zastępca Grylińskiego i opowiada Markowskiemu, co zaszło w jego oddziałku.

Markowski bojąc się, krwi bratniej rozlewu, z powodu wielkiego wzburzenia, uznał za stosowne cofnąć się tą samą drogą, którąśmy przyszli; — krzyczano jeszcze za nami z obozu, odgrażając się zastrzeleniem Chmielińskiego przy najpierwszem spotkaniu.

Po godzinie może marszu, szczególnym trafem, spotykamy w drodze jadącego na wózku Chmielińskiego, w cywilnem ubraniu, w towarzystwie naszego lekarza oddziałowego.

Chmieliński od niejakiego czasu będąc cierpiącym, ukrywał się po obywatelskich dworach, doktor nie odstępował go.

Gdy nadjechał, opowiada mu Markowski o zajściu w lesie z oddziałem Grylińskiego. Chmieliński zrywa się z siedzenia jak oparzony, i krzyknąwszy: „konia!" zeskakuje z wózka.

Markowski perswaduje mu, aby nie narażał się bezpotrzebnie na niebezpieczeństwo, iż jaki szaleniec egzaltowany może rzeczywiście dopuścić się zamachu zbrodniczego. Cmieliński ani o tem słyszeć nie chce.

Chciał wreszcie Markowski dla bezpieczeństwa towarzyszyć mu z całym oddziałem kawalerji, i temu odmówił; rozkazując nam maszerować dalej, — a sam dosiadłszy konia galopem puścił się do lasu; pospieszna jazda zdradzała wewnętrzne jego rozdrażnione usposobienie w tej chwili.

Pułkownik choć w cywilnej odzieży, nosił jednak zawsze przy sobie rewolwer.

O dalszym ciągu tej afery opowiadano nam potem, iż gdy piechota ujrzała zdala i poznała Chmielińskiego, wszczął się rozruch ogromny w obozie, połączony z odgróżkami; gdy jednak Chmieliński, stanąwszy między nimi, krzyknął: „Do szeregu!" oddział cały w jednej chwili sformował się we front; mrucząc jednak jeszcze pod nosem.

— „Którzy to z was odgrażali się, iż mnie zastrzelą?!" — Cisza jakby makiem zasiał. Przejeżdżając wzdłuż szeregów, powtórzył zapytanie raz jeden i drugi; nie znalazł się nikt, ktoby się przyznał do winy, znali już bowiem z opinii Chmielińskiego, iż żartować nie lubi, a śmiałek, którýby się odważył przyznać, kulką w łeb dostał by niechybnie.

Wykrzyczawszy wszystkich porządnie, zagroził zdziesiątkowaniem całego oddziału w razie powtórzenia się scen podobnych; — poczem, kazawszy się rozejść z szeregu, wśród największej ciszy opuścił obóz.

Maszerując dalej przybyliśmy do Radkowa, gdzie kilka dni obozowaliśmy. Chmieliński zrestaurowawszy się na zdrowiu, przybył nareszcie tutaj do nas. Przez czas jego nieobecności duch w oddziale osłabł znacznie, nie widząc zachowania się Markowskiego podczas bitwy, nie znając zatem jego wartości, jako dowódzcy, nie mieliśmy wielkiego doń zaufania. Po zjawieniu się jednak pułkownika, ukochanego naszego wodza, wszyscy odżyli, duch wstąpił w nas, a w serca nadzieja i pewność siebie.

W Radkowie otrzymał Chmieliński wiadomość, iż Moskale pod wodzą majora Bentkowskiego, w sile 6 rot piechoty, szwadronu dragonów, i kilkudziesięciu kozakami z rakietnikami wyruszyli z Kielc ściągać podatki, których zapłaty obywatele ziemscy z rozkazu rządu narodowego odmawiali.

Maszerowali oni w kierunku Włoszczowy.

Na wieść o tem Chmieliński począł spiesznie ściągać porozrzucane oddziałki piechoty między Włoszczową a Szczekocinami, bez skoncentrowania ich jednakże w jedną całość.

Zjawia się nareszcie kurjer z wiadomością, iż Bentkowski przybywszy rano do Rogienic, będzie tam stał cały dzień na egzekucji i dopiero nazajutrz ma dalej pomaszerować.

W nadziei, iż Moskwa nie wie o naszej obecności pod samym jej bokiem, przez co łatwiej można będzie ją podejść, Chmieliński układa zaraz projekt ataku. Wysyła bezzwłocznie kurjerów na wsze strony, z rozkazem natychmiastowego skoncentrowania wszystkich oddziałków piechoty w Dzierzgowie, dokąd i sam z kawalerją wyruszył.

Tutaj przybył dla zlustrowania oddziału nie jenerał Bosak — jak to autor Pamiętników powstania mylnie sądzi — lecz naczelnik cywilny województwa krakowskiego; tu również do zgromadzonego oddziału w komplecie odczytaną była proklamacja Rządu narodowego z pochwałami dla nas, zaczynająca się po napoleońsku: „Żołnierze z pod Cierna, Warzyna, Czarnej i Mełchowa!... — która połechtała porządnie naszą dumę i miłość własną. Proklamacja ta, sądzą, wpłynęła wiele na odwagę i waleczność żołnierza w bitwie pod Oksą, która miała miejsce nazajutrz dnia 20. października.

Przed samym wieczorem dowiaduje się Chmieliński, iż nieprzyjaciel opuściwszy Rogienice, udał się na nocleg do Oksy.

Wielka różnica zachodziła atakować Rogienice a Oksę — tu wioska, stojąca ze wszech stron otworem, Oksa zaś, wprawdzie również wieś, lecz rozległa, posiadająca więcej podobieństwa do miasta, kwalifikująca się zatem lepiej do obrony; dwór sam nadto stanowił rodzaj małej forteczki, w czworobok zbudowanej, ramiona którego formowały dwór sam, oficyny i stajnie, połączone między sobą wysokim murem.

Była to więc zamknięta pozycja, dobrze obronna wobec nieregularnego wojska, do której prowadziły tylko dwa wejścia: dwie bramy, również wysokie jak i mur sam, całkowicie zaszalowane, jedna od drogi, druga od ogrodu.

Cofnąć się od powziętego raz zamiaru było już niepodobnem, oddział cały bowiem wystąpił na widownię skoncentrowawszy się pod samym nosem Moskwie; ta zatem dowiedziawszy się o nim, a będąc w odpowiedniej sile, niezawodnie byłaby na nas uderzyła, i role nasze zmieniłyby się zupełnie, z atakujących, bylibyśmy atakowani.

Opuściwszy Dzierzgów, przybyliśmy do małej wioski Chyczy, na południe od Oksy położonej, odległej pół mili od tej ostatniej, która to przestrzeń cała pokryta była lasem.

Siły nasze wraz z kawalerją wynosiły najwięcej do 650 ludzi, nie zaś 1100 ludzi (jak autor Pam. powst. podaje), do takiej wysokości sam oddział Chmielińskiego nigdy nie doszedł.

Po krótkim wypoczynku, wyruszyliśmy dwoma oddziałami na Oksę. Nad pierwszym w sile dwóch kompanji piechoty, miał dowództwo major Gryliński, pułkownik zaś wziął z sobą cztery kompanie piechoty i całą kawalerję. Godzina 2-ga po północy była terminem stawienia się na pozycji.

Położenie Oksy jest następujące: Od południa do wsi dwór z zabudowaniami, o których wyżej mówiłem, na podwórze dworskie dostać się było można dwiema tylko bramami: Od głównej drogi i od ogrodu; [illegible] wiejskich [illegible] dowodował się [illegible] ciągnęły się [illegible] ży las, w [illegible] polu folwarku [illegible] nia, jakoteż [illegible] z kilkoma domkami mieszkalnemi; w tym to folwarku [illegible] piechota. Dowodził nią major Bentkowski [illegible] skwicony Polak, z [illegible] z jeńcami [illegible] cerami i [illegible] Oksą w oznaczonym czasie, Chmieliński, podzieliwszy znów oddział [illegible] nie pod wodzą [illegible] wojsk rosyjskich [illegible] zajęcia dr[illegible] położonej, [illegible] sto drzewami. [illegible] frontem do [illegible] folwarku, [illegible] pod wodzą [illegible] urzędnika [illegible] w krzakach [illegible] walerji na [illegible]

Gryliński, dowodząc również dwiema kompaniami, miał rozpocząć bitwę, strzały jego miały być hasłem [illegible] było, dostawszy się przez [illegible], zająć [illegible] sosnowy [illegible] przyjaciela z tyłu.

(C. d. n.)

przyznała komisja sędziów premje sadownicze: a) p. Raczyńskiemu z Tarnopola 8 dukatów, b) p. Faklińskiemu, nauczycielowi ze Skołyszowa 5 dukatów, c) szkole ludowej w Bolestraszycach 3 dukaty, d) szkole ludowej w Stubzie 1 dukata, e) szkole ludowej w Baryczu 1 dukata, razem 18 dukatów; nagrodę zaś za najlepszy miód do picia w kwocie 8 dukatów w złocie przyznała komisja p. Z. Szymanowskiej ze Spasowa.

Brakującą do zakupna kwotę uzupełniono z funduszów wystawowych.

Handel trzodą z Prusami. Z powodu obecnego przebiegu zarazy pyskowej i racicowej w Rosji i Austro-Węgrzech, król. pruski rząd zakazał wprowadzania chudych świń z Rosji i Austro-Węgier do Szląska pruskiego, zaś wprowadzanie i przewóz tuczonych świń dozwolony jest tylko przy zachowaniu pewnych ostrożności.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. października.

Nadzieję, że delegacje wspólne około połowy listopada zakończą swoją sesję, uważa *Pester Lloyd* za nieprawdodobną, i mniema, że przy bardzo przyspieszonem nawet załatwieniu przedłożeń rządowych komisje będą potrzebować przynajmniej sześć lub siedm posiedzeń, a referaty ich zajmą cztery do pięć posiedzeń plenarnych. Nie obejdzie się zapewne także bez obszerniejszych dyskusyji i różnic w uchwałach jednej i drugiej delegacji.

Z Lublany donoszą dnia 29. bm., że tamtejsi słoweńscy wyborcy wyrazili podziękowanie poprzedniemu swojemu posłowi Szneidowi, a na kandydata postawili pana Graselli, burmistrza lublańskiego.

W Spalato jakieś najęte indiwiduum usiłowało dnia 28. bm. kamieniem zabić czy zranić dr. Bułata, przywódzcę partji słowiańskiej w przededniu wyboru zwierzchności gminnej. Zamach nie powiódł się jednak i wybór tej zwierzchności wypadł w duchu narodowym.

W Preszburgu aresztowano 28.bm. wieczorem Antoniego Windischa w chwili, gdy pociągiem kolei państwowej chciał umykać z miasta. Wczoraj pisaliśmy już o co chodziło w tym razie. Windisch sfałszował podpisy trzech osób, a przedewszystkiem podpis hr. Apponyego na dwóch wekslach, za które wziął 24 800 zł. w obu kasach oszczędności. Aresztowanie i cały wypadek zrobił w mieście nie małą sensację, z tego powodu, że Windisch był, jak wiadomo, współredaktorem antisemickiego dziennika *Westungarisher Grenzbote*. Hr. Apponyi dowiedziawszy się jeszcze we czwartek o wekslach, oświadczył, że podpis jego jest sfałszowany, wskutek czego sędzia śledczy i prokurator, udali się do kas i zażądali wydania falsyfikatów, a gdy w jednej nie chcieli tego uczynić, wzięli odpis wekslu. Śledztwo rozpocznie się od przesłuchania wszystkich trzech osób, których podpisy zostały sfałszowane, a jak mówią przedmiotem śledztwa będzie także zbadanie co Windisch zrobił z temi pieniądzmi.

Śledztwo w sprawie awantury Tisza-eszlarskiej wreszcie zamknięte zostało dnia 27. t. m., akta zaś oddane prokuratorowi. Z uwięzionych został wypuszczony na wolność Amsel Vogel, także uwolnić mają Jankla Smilowicza, czemu się jednak sprzeciwia prokurator. *Egyenlöseg*, tygodnik, którego pierwszy numer pojawił się w tych dniach okropne opowiada historje o procedurze sądowej w Nyiregyhaza. Tamtejszy sędzia śledczy miał fałszywe spisywać protokoły, a następnie zmuszał żydów do podpisywania ich itp.

Fremdenblatt donosi, że pogłoski o odwołaniu posła włoskiego, hr. Robilanta, są fałszywe.

Paris ogłasza manifest genewskiego tajnego komitetu kierującego, który został właśnie przedłożony federacjom we Francji, w Niemczech, Rosji, we Włoszech, w Anglji itd. do zaopinjowania i ma być parafrazą zdania: „Nasz nieprzyjaciel, to nasz pan". Pod wyrazem pan rozumie się oczywista każdy dzisiejszy węzeł tak państwowy jako też społeczny.

Republique Française przedstawia w ostatniem numerze stan rzeczy, jako groźny i porownuje ruch ten, pracujący dynamitem z rosyjskim nihilizmem i Fenianami irlandzkimi. Dziennik ten cieszy się, że ogniskiem ruchu nie jest Francja, ale Genewa i Lozanna i kończy artykuł w ten sposób: Nie żądamy żadnych środków wyjątkowych, ale chcemy tylko, aby rząd rządził, policja czuwała, a sąd ścigał i karał. Jeżeli genewscy apostołowie pozyskali sobie tu uczniów, to powodem tego jest Izba, która zajmowała się drobnemi rzeczami a nie pomyślała o reformach. Zaklinamy rząd, aby wziął inicjatywę reform.

Według *Gaulois* mówią w kołach kompetentnych o zamianowaniu generała Galliffeta, znanego z energii, dowódzcą armii lugduńskiej.

Strejk stolarzów w Paryżu przeraża władze może jeszcze więcej jak awantury w Montceau-les-Mines. Onegdaj obawiano się nawet ekscesów ze strony strejkujących. Wszyscy zwracają się przeciwko Szwajcarji, jako schronisku anarchistów, a mocarstwa chcą przeciw niej wystąpić na drodze dyplomatycznej.

O ile rezultat wyborów do sejmu pruskiego, jak sobie pochlebiają w Berlinie, jest koalicją konserwatystów, wolno-konserwatywnych i nationał-liberałów pod wodzą księcia Bismarka, dotąd trudno powiedzieć. To pewna, że koalicja taka tworzyłaby znaczną większość, bo rozporządzałaby 254 głosami. Na razie za ilustrację wyborów niech posłuży to, że oprócz 5 ministrów wybrano 38 landratów.

Wobec pogłosek o licznych aresztowaniach z powodu zamachu na króla Milana, zapewnia *Pol. Corr.* w korespondencji z Belgradu, że dotąd uwięzione zostały tylko następujące osoby: Siostra Markowiczówny, Witkowiczowa wraz z mężem, jej szwagier Mohaczanin z żoną, wdowa po pułkowniku Kniczaninie, redaktor dziennika socjalistycznego *Borby*, tudzież współpracownik jego, Boco Wuskowicz. Inni zostali tylko przesłuchani. Jak wykazało dotąd śledztwo, motywa zamachu zdają się nie być polityczne ale natury osobistej. Minister spraw wewnętrznych Garaszanin, sprosiwszy redaktorów wszystkich pism, wezwał ich, ażeby jak najostrożniej postępowali w podawaniu wiadomości o toczącem się śledzwie i oświadczył, że specjalnego ustanowił urzędnika do podawania w tym względzie wiadomości dziennikom, o ile naturalnie będą się one kwalifikowały do publikacji.

Książe Brunszwicki powrócił do Brunszwiku tak osłabiony, że najgorszych można się spodziewać następstw, wskutek czego wychyla się znowu na widownię kwestja następstwa tronu.

Französische Correspondenz donosi, że posłowie przy dworze francuskim zupełnie nie tają tego panu Duclerc, że knowania anarchistów we Francji, będących w związku z malkontentami całej Europy, nie podobają się ich rządom w wysokim stopniu.

Anglja miała zaproponować mocarstwom, aby rokowania co do nowego ukształtowania rzeczy w Egipcie odłożyć aż do ukończenia procesu Arabiego. Opinja o Arabim w Anglji zupełnie się zmieniła. B. dyktator, który dawniej był krwiożerczym tchórzem, jest obecnie przyjacielem Anglji, człowiekiem pełnym wykształcenia i taktu, a biednym jak Hiob. Co za powód tej zmiany frontu trudno na razie odgadnąć, zdaje się, że ma to być rodzaj presji na sułtana czy wicekróla.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. października. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego gmina Pobocz od 1. stycznia 1883 wydzieloną będzie z okręgu sądu powiatowego w Olesku, a przyłączoną do sądu powiatowego w Złoczowie.

Budapeszt 31. października. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej odbędzie posiedzenie w sobotę i weźmie pod obrady ordynarjum wydatków wojskowych — referat Fandrlika.

Belgrad 31. października. Panuje tu kompletna bezradność. Obie partje starają się zarzucać sobie nawzajem odpowiedzialność za zamach. Gabinet usiłuje aresztowaniami dać sobie radę, i w skutek tego ludność jest zaniepokojoną. Milan nie przyjął dotąd dymisji Piroczanaca. Risticz zaś nie ma widoków dostania się do gabinetu.

Sofia 30. października. W gabinecie bułgarskim niebawem nie będzie już ani jednego Bułgara. Świeżo tekę ministerstwa handlu, piastowaną dotąd przez Wlkowicza, objął Moskal, Sobolew, którego adlatusem jest również moskiewski kniaź Szylkow.

Petersburg 30. października. Zamach belgradzki uważa Katkow za owoc antynarodowej polityki ministerstwa serbskiego.

Pojawił się nowy numer tajnego czasopisma *Narodnaja Wola*. W artykule wstępnym zapowiada bezpośredni wybuch rewolucji. Artykuł ma formę proklamacji.

Pojutrze w Brześciu litewskim odbędzie się posiedzenie osobnej komisji wojskowej, na którą z Warszawy zawezwano trzech jenerałów, a między nimi naczelnika jen. sztabu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31. października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, które poleca użyć 500.000 złr., przeznaczonych reskryptem z 26go września dla Tyrolu, natychmiast na niezwrotne zapomogi. Równocześnie według *Fremdenblattu* ma być liczba politycznych i technicznych urzędników w okręgach powodzią dotkniętych znacznie pomnożoną. Władze wojskowe otrzymały rozkaz pomnożenia sił przydatnych do ratunku. Rząd rozstrząsał wszelkie możliwe środki celem usunięcia podobnych wypadków elementarnych w przyszłości. Cesarskie rozporządzenie ma na celu zaradzenie największym potrzebom chwili, kwestje techniczne potrzebują rzecz oczywista, dłuższego czasu do załatwienia, ale na razie poczyniono wszystko co potrzeba, a odpowiednie projekta zostaną przedłożone w sposób przepisany konstytucją.

Wiedeń 30. października. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu, że cały gabinet podał się wczoraj do dymisji, ale król jej nie przyjął.

Celowiec 31. października. Stan wody w Drawie wyższy niż we wrześniu. Nurty porwały most pod Rosegg. Miasteczko Lawamund w wielkiem niebezpieczeństwie. Cała dolina Drawy pomiędzy Villach a doliną rzeki Gail wygląda jak jezioro. Przy porwaniu mostu koło Federaun utonęło dwoje ludzi. Rozpacz powszechna.

Graz 30. października. Rzeka Drawa wylała koło Marburga i Pettau. Pod Unterdrauburg runął most, a szczątki jego popłynęły, nie wyrządzając po drodze żadnych szkód. W Pettau oddział pionierów ratuje ludzi w zalanych przedmieściach.

Budapeszt 31. października. Pomimo zaprzeczenia *Pester Lloyda*, co do kwestji złotej renty. *Ung. Post.* utrzymuje w całości wiadomość swą wczorajszą jako autentyczną.

Budapeszt 30. października. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej obradowała dziś nad ordynarjum budżetu wojskowego. Minister wojny w dwugodzinnej mowie objaśniał sprawę reorganizacji armji, twierdząc, że będzie ona tylko po części i stopniowo przeprowadzaną. Po przeprowadzeniu jej, uruchomienie armji będzie znacznie ułatwione we wszystkich gatunkach broni.

Paryż 31. października. Były deputowany Legrand, przeznaczony został na posła do Hagi, hr. Lefebvre de Behaine, powołany został z Hagi na ambasadora przy Watykanie, Des Michels zaś mianowany ambasadorem w Madrycie.

New York 31. października. Sarktheater spalił się onegdaj do szczętu.

Rzym 31. października. Dotąd niepodobna uklasyfikować znany już rezultat wyborów. Większa część wybranych należy do zwolenników gabinetu. Wszyscy członkowie gabinetu, którzy należeli dawniej do Izby zostali znów wybrani. Depretis wybrany dwukrotnie, Baccarini trzykrotnie. Wszędzie panuje spokój.

Londyn 31. października. *Pall Mall Gazette* donosi: Rząd postanowił wysłać prowizorycznie Dufferina do Kairu celem kierowania rokowań w sprawie uregulowania spraw egipskich. Ma on być poparty w tym razie przez Maleta.

Londyn 31. października. W Izbie gmin zapowiedział Northcote, że we czwartek będzie interpelował rząd, jakim kredytem będą pokryte koszta okupacji Egiptu. Dilke oświadczył, że komisja, mająca obradować nad odszkodowaniem mieszkańców Aleksadrji, nie jest jeszcze złożona. Anglia nie jest związana z nikim, żadnym traktatem, przymierzem, lub paktem co się tyczy Egiptu.

Londyn 31. października. *Daily News* dowiaduje się, że rząd angielski zaproponował Francji nominację jednego członka komisji dla finansowej kontroli w Egipcie, którego ma zamianować kedywe.

Belgrad 30. października. Król powołał wczoraj obu byłych ministrów, Risticza i Milojkowicza i naradzał się z nimi nad obecną sytuacją. W skutek tego powstała pogłoska, że Ristiez powołany został do utworzenia gabinetu, co jednak nie stwierdza się.

Belgrad 31. października. Radykaliści postanowili wczoraj zwalczać rząd teraźniejszy, wysłać jednakże do króla deputację, która ma wyrazić uległość dla króla i dynastji.

Paryż 31. października. Wczoraj powstała na północnem i południowem wybrzeżu Hiszpanii ogromna burza, podczas której wiele okrętów spotkała katastrofa.

W Lugdunie aresztowano wczoraj siedmiu anarchistów, podejrzanych o morderstwo, dwóch zaś innych za tajemną fabrykację dynamitu.

Stambuł 31. października. Sułtan przyjął onegdaj Nelidowa na audjencji i nadał mu wielką wstęgę orderu Osmanie.

Kair 31. października. Krąży pogłoska, że 500 żołnierzy angielskich, jako ochotnicy otrzymają pozwolenie do wzięcia udziału w wyprawie Sudańskiej.

Kair 31. października. Najnowsze wiadomości z Sudanu brzmią mniej niepomyślnie. Chartum nie jest zagrożone. Fałszywy prorok oblega ciągle jeszcze stolicę Kardofanu. Baker pasza mniema, że 10,000 ludzi będzie mogło odejść w trzech tygodniach do Sudanu. Rada ministrów zatwierdziła z małemi zmianami plan Bakera co do reorganizacji armji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 30. października. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 310 50 — 314·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·25 — 171·25, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 — 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·50 — 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 — 100·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101 30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 97 60 — 98·75, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100 50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94 50 — 95 50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·60 — 100 60. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19 50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9·71 — 9·81, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1·19½, 100 marek niemieckich 58 10 — 58 70, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 31. października godz. 10 m. 45. Akcje kredytowe 306·20, Anglo-Austr. 125·50, Akcje banku Union 120·50, Kolej Karola Lud. 310·75, Połudn. 132 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·70, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·46½, Rubel papier. 1·18¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 30. października godz. 1 min. 45. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 296 25, Akcje anglo-austr. 126·—, Akcje banku Union 121·10, Akcje kred. Karola Ludwika 311 25, Akcje kolei północnej 279·50, Akcje kolei południowej 131 80, Akcje kolei Alföldzkiej 168·75, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 169·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·50, Wiedeńskie losy 123 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100 —, Losy regulacji Cissy 109 —, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 119 25, Akcje banku związkowego 115 20, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 18⅝, Węgierskie losy 117 25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: osłabione.

Wiedeń 30. października godz. 5 m. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 65, w srebrze 77 40, Renta w złocie 95 40, 5% austr. renta marcowa 92 30, Akcje banku wiedeńskiego 336 —, kredytowego 306 —, Londyn 119 15, Srebro —·—, Napoleondor 9 46½, Dukat cesar. 5·65, 100 marek niemieckich 58 40

Berlin 30 października godz. 5 m. 35. Rosyjskie banknoty 202·25, Akcje kredytowe 525·50, Lombardy 227 50, Galicyjskie 137·25, Kolei Rumuńskiej 59 90, Austrjackie banknoty 171·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż. 3% Renta 80·35.

Telegramy zbożowe z dnia 30 października. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł. owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31 50 do 31 75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·30 do 9 35 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na październik) 194·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53 80 m., olej rzepakowy 63 80 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 31. października 12·25 do 12 50. Brema 7 35 do —·—. Hamburg: 7 40, na październik 7 40, na listopad-grudzień 7·50 Antwerpja: na paździer. 18¾ Nowy York: 7⅛ Filadelfja: 7¼.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 5. min. 15 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 53 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 8 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Za duszę ś. p.

hr. ANTONINY BAWOROWSKIEJ

ze Strusowa,

odbędzie się we czwartek dnia 2. listopada br. o godzinie 10½ rano

Nabożeństwo żałobne

w cerkwi wołoskiej.

Nadesłane.

Powróciłem i ordynuję jak przedtem przy ulicy Wałowej l. 9, I. piętro od 3—4.

Dr. Adolf Lukas.

Kaftaniki zdrowia

z bawełny 90 ct., 1·20 i wyżej z wełny 2·50, 3 złr. i wyżej z jedwabiu za 8 złr.

Pończochy ciepłe dla mężczyzn, dam i dzieci.
Skarpetki.
Kamasze różnej wielkości.
Pończochy myśliwskie, sukienne i na drutach robione.
Kamizelki włóczkowe dla mężczyzn i dam.
Ogrzewacze na żołądek, kolana i łydki.
Wełnę wigoniową tak zwaną wełnę zdrowia, na pończochy, skarpetki

poleca 2759 5—6

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 4.

Handel towarów kolonialnych

ST. MARKIEWICZA

we LWOWIE, w Rynku l. 42.

poleca i rozsela w doborowych gatunkach

KAWĘ

2574 9—0

Rio pospolita żółta	1 kilo	zł.	1·26
Santos żółta czysta	1	„ „	1·28
„ zielona naturalna	1	„ „	1·36
Colomba żółta dobra	1	„ „	1·44
Domingo biała „	1	„ „	1·52
Portorico zielonawa dobra	1	„ „	1·6
Malabar „ „	1	„ „	1·68
Laguayra gruboziarnista	1	„ „	1·7
Kuba zielona bardzo dobra	1	„ „	1·80
Ceylon plantacyjna „ „	1	„ „	1·88
„ „ gruboziarn.	1	„ „	2·—
Moka arabska 1ej sorty	1	„ „	2·—
Jawa żółta aromatycz.	1	„ „	2·—
„ złotawa „	1	„ „	2·08
Ceylon perłowa Im.	1	„ „	2·08
Jamajka plantacyjna	1	„ „	2·08
St. Jago di Cuba najprzedn.	1	„ „	2·16

Inne towary kolonialne najtaniej, cenniki posela na żądanie.

Około 3000 złr. roczne

zarobić można w każdem mieście nie wyłączając kobiet przez fabrykację trzech niezbędnych artykułów z nakładem do 60 złr. na każdy, za pomocą łatwe piśmiennej Instrukcji, którą się udziela za niewielkiem wynagrodzeniem. Reflektanci zechcą przysłać swe adresy pod lit. **S. Z. poste rest. Kraków** z marką na odpowiedź. 2800 3—3

Księgarnia-wydawnicza

J. M. HIMMELBLAUA

w Krakowie

poleca świeżo wydane:

Obrazki zwierząt domowych
dla grzecznych dzieci 1 złr.

Obrazki zwierząt leśnych i polnych
1 złr.

Każde z tych dziełek zawiera **6 wielkich chromolitografij** in 4o, a opis drukowany jest **wielkiemi** czcionkami, celem ułatwienia dzieciom czytania. 2817 2—3

Nagniotki

usuwa bez bólu w kilku dniach, bez wycinania, wygryzania i pieczenia „Keratyn." Cena ½ puszki 60 ct., cała 1 złr., pocztą 10 ct. więcej za opakowanie.

Pocenie się nóg

jako też wszelkie inne wydzielanie się potu na ciele usuwa pod gwarancją uniwersalny **proszek przeciwko poceniu się** aptekarza Schneida. Cena 1 pudełka 1 złr., pocztą 20 ct. więcej.

Gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju zostają natychmiast usunięte przez wypróbowany od lat wielu przez lekarzy i osoby cierpiących, o tem jak najlepiej polecony **Balsam rygajski** aptekarza Schneida. Cena 1 flaszeczki 1 złr., silniejszy przeciwko dolegliwościom zastarzałym 1 złr. 50 ct., pocztą 25 ct. więcej za opakowanie.

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uśmierza natychmiast, bez szkodzenia innym zębom, biała oliwa do zębów aptekarza Schneida. Cena ½ flaszeczki 50 ct., całej 1 złr., pocztą 10 ct. za opakowanie.

Choroby żołądka

jako to silny, chroniczny katar, kurcze kolki, hemoroidy, choroby wątroby, zgagi, niestrawność, długotrwałe odbijanie się itd. leczy w czasie najkrótszym pod gwarancją aptekarza Schneida uniwersalny **Eliksir żołądkowy**. Cena ½ flaszki 60 ct. ½ 1 złr. 1/1 1 złr. 80 ct. pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. 2718 8—6

Tasiemiec

z głową usuniętym zostaje w półgodzinie przez niemające zupełnie smaku, łatwe i przyjemne w zażywaniu lekarstwo. Skutek poręczony. Cena 1 dawki 6 złr. 50 ct.

Choroby płuc

anemję, błędnicę, chorobę angielską, rachitis, wszelkie osłabienia itd. leczy **Syrup z chininy, żelaza i wapna** apt. Schneida. Cena 1 flaszki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Odmrożenia

jako też czerwoność twarzy, nosa, rąk, leczy w najkrótszym czasie prof. dr. Dumreichera balsam na odmrożenie. Cena ½ dawki 75 ct. 1/1 dawki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. za opakowanie.

Wyrzuty skórne

plamy wątrobiane, węgry, piegi, liszaje leczy w czasie najkrótszym doświadczona prof. dr. Radisa pomada do twarzy. Cena ½ dawki 1 złr., całej 1 złr 50 ct., pocztą 20 ct. za opak. Wszystkie wyżej wspomniane specyfiki są wyłącznie tylko pod gwarancją prawdziwe i skuteczne w **aptece „zum heil. Georg," Wien V., Wimmergasse 33,** dokąd wszelkie zamówienia adresować należy.

Podziękowania i świadectwa uleczonych są na życzenie do przejrzenia.

Materje na suknie

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej; dla mężczyzny wzrostu średniego **3 metry 10 centm. na jedno ubranie** z dobrej wełny owczej za

4·96 złr., na ubranie z lepszej wełny za
8·— „ **na ubranie** z delikatnej wełny za
10·— „ **na ubranie** z całkiem delikatnej wełny za
12·40 złr.

Pledy podróżne po 4, 5, 8 do 12 złr., nie konwenjujące można zwrócić za zapłaceniem porta poczt. Bardzo delikatne materje na spodnie, surduty, zarzutki, płaszcze od deszczu, tytle, szaraczki (Loden), sukno komiśne, szewioty, trykoty, peruwieny, doskingi, kamgarny, sukna bilardowe poleca 2631 18—24

Jan Stikarofsky-ego

skład fabryczny w Bernie.

Próbki przesyła franko. Próbki dla krawców niefrankowane. Zwraca się uwagę pp. **krawców** na bogaty wybór i na niezmierną niskość cen. Ponieważ wielu z moich P. T. odbiorców w zaufaniu do mnie zamawia materje nie żądając próbek, przyjmuję więc na powrót w ten sposób nadesłany towar, gdyby nie konwenjował. Próbki czarnego peruwianu i doskingu wysełać nie mogę, gdyż zamówienie jest tu sprawą zaufania. Korespondencje przyjmuje się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY

od wielu lat wypróbowany, znakomity środek przeciwko

gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem przeciw **zwichnięciu, sztywności muszkułów i żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwy dostać można w następujących składach:

We Lwowie en gross u apt. Piotra Mikolascha, en detail u p. Kaliksta Krzyżanowskiego apt., u p. J. Beisera apt., u J. Pipesa apt., Z. Ruckera apt., A. Sklepińskiego i H. Blumenfelda apt. Kraków en gross M. Jawornicki, en detail Markiewicz apt., E. Radler apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Sobierajski apt., C. Wiśniewski apt. Bełz: A. Gross apt. Brody: J. Inlender apt., Ed. Liszka apt., M. Kulak apt. i K. B. Witosławski apt. Brzeżany: Dembiński apt., Jul. Hausberg apt. Frysztak: Haniewski apt. Husiatyn: Witold Czerski apt. Jarosław: W. Rohm apt. Jasło: J. Steinhaus. Jaworów: W. Lachowitz apt. Kołomyja: Edw. Stenzel apt., W. Sidorowicz apt. Nowy Sącz: W. Filipek apt. Przemyśl: L. Nablik apt. Rzeszów: J. Scheitter & Comp. Sędziszów: J. Mizerski apt. Stanisławów: A. Amirowicz, Alb. Beil apt., J. Macura apt. Stryj: J. Zagórski apt. Sądowa Wisznia: W. Włodzimirski apt. Tarnopol: F. Jamrogiewicz apt., H. Kahane apt. Tarnów: L. Chodacki apt., E. Rank apt., E. Ried apt., F. Wielgórski apt., W. Müldner & Comp. Ulanów: D. J. Wroński apt. Żółkiew: A. Dadlec apt. Żydaczów: M. Bardasz apt. Żurawno: J. L. Tomaszewski apt.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy,

c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Prócz tych składów we wszystkich znaczniejszych aptekach austr. węgierskiej monarchji, które od czasu do czasu bywają ogłaszane dziennikami.

Łaskawą uwagę zwracamy na to, że kupując ten preparat, żądać należy zawsze **Kwizdy płynu gośćcowego** i uważać, ażeby tak każda flaszka jak też karton opatrzony był powyższą marką ochronną. 2328 1—

Nowości z konfekcji dla dam

jako to:
kostiumy, paletoty, dolmany, zarzutki, płaszcze i t. p.
najnowszego fasonu
poleca w największym wyborze
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3

Magazyn Schayerów.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

2 75 5—0

MOLLA proszki seidlickie

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw zwolnionemu **trawieniu** (brak apetytu, niestrawność i t. p.) przeciw **kongestjom krwi** i cierpieniom **hemoroidalnym**. Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmięszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegji).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do lekarskiego użytku.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2593 45—52

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Józ. Hanka, F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w Białej: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kaluka i E. Liszka apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Glinianach: A. Helm apt., w Gurahumora: A. Botezat apt., w Haliczu: A. Gottsommer apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: Józ. Rohma apt.; J. Wisłocki apt.; w Krakowie: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w Limanowie: A. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Szczakowy: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane, apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w Tarnowie: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Süssermann; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.; w Brzeżanach: J. Hausberga apt.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwymi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych**. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i polucje nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemja, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie, środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak

Dr. Wruna Proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się. 2825 1—30

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1·80

Składy mają następujący pp. aptekarze: We Lwowie: Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Czerniowcach: Fr. Golichowski, Jeneralny ajent w Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II. Kaiser Josefstrasse 14.

Skład fabryczny

wszelkich przyrządów chirurgicznych

z twardego i miękkiego kauczuku,

Bandaży, pończoch od kurczy

i wszelkich potrzeb lekarskich poleca po cenach najtańszych

Specjalny magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, hotel Zorza.

Buhaj i 6 krów

są na sprzedaż w Odnowie pod Kulikowem, 2 mil od Lwowa. 2834 1—3



1913 32—38

Rud. Sack'a

patent. 3. i 4. skibowe pługi

ma na sprzedaż i dostarcza gotowe jen. ajent

Juljusz Carow w Pradze.

200.000 zł.

Do wygrania!

Na losy pożyczki z r. 1864
200.000 zł
Ciągnienie 1. grudnia.
Cała promesa . . zł. 4·50
½ „ . . „ 2·75

Losy na obrazy po 1 zł.
Co trzeci los wygrywa.

Losy tryesteńskiej wystawy po 50 ct.

Losy Marjenbadzkie po 50 ct.

Do nabycia w handlu

Fr. Schnobtha i Syna

Lwów — Rynek.

50.000, 20.000, 10.000.
Los tryesteński zł. 50.000

Do wygrania obrazy w wartości zł. 20.000, 10.000

Los Marienbadzki wygrywa zł. 8000

Skład fabryczny farb, lakierów

i handel materjałów

HÜBNERA i HANKE

WE LWOWIE

Rynek l. 29

poleca na sezon zimowy:

Śrót, lotki i kule,

C. Russa uniwersalne **smarowidło do skór, tłuszcz do butów i skór juchtowych,** C. Geschwindta **środek ochronny** przeciw przemakaniu podeszwa najlepszy **szwarc** do butów, **lakier do skór, podeszwy korkowe** do wkładania w buciki, **sznury bawełniane** do zatykania szpar w oknach i drzwiach, **kit i gips**, jak również **bibułę** białą i szarą do okien.

Równocześnie poleca do użytku domowego:

Masę do zapuszczania podłogi i lakier własnego wyrobu, **szczotki** do froterowania, mycia podłogi i naczyń kuchennych, **szczotki** do butów, czyszczenia cylindrów do lamp, do zamiatania, ręczne do zmiatania prochu, — **szczotki i miotełki** do sukien, **sodę i mydło** do prania, **krochmal brylantowy** połyskujący **pszenny, ryżowy**, i najlepsze **farbki do bielizny, szablony, atrament chemiczny** i wszelkie inne do pisania, **lak** do pieczętowania, **smołkę** do butelek, **szpagat i papier pergaminowy** do obwiązywania słojów z konserwami.

Wszelkie farby suche i olejne

do malowania gotowe, **lakiery, farby w tubach i płótno malarskie, farba piórowa i czernidło drukarskie, kwas karbolowy i proszek** do desinfekcji, **korki i maszynki** do korkowania, **gąbki, bronzy i pęzle** każdej wielkości, zawsze w najlepszych gatunkach na składzie

Szczegółowe cenniki na żądanie franko i gratis. 2718 4—0

W największym wyborze

i najtańsze

WIEŃCE GROBOWE

z kwiatów

sztucznie zasuszanych od 30 ct. do 8 zł.
z kwiatów materjalnych trwałych francuz. od zł. 1·50 do 25 zł.
paciorkowe od 2 zł. do 25 zł

poleca 2744 5—5

HANDEL KWIATÓW

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Posełki na prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Główny skład

PIWA OŁOMUNIECKIEGO

nadgrodzone medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej

dla Galicji i Bukowiny w beczkach i flaszkach

u Eliasza Hertera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

2091 28—7

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **WE LWOWIE** i przez Filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. listopada 1882 począwszy

Asygnaty kasowe

4-procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ „ 60 „ „ „

Wszystkie znajdujące się w obiegu 3-procentowe asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4%, zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4-procentowe asygnaty z 60-dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po $4\frac{1}{2}$%, z zatrzymaniem terminu wypowiedzenia dotychczasowego. 2584 1—0

Lwów 30. października 1882.

(Przedruk nie będzie płacony). **DYREKCJA.**



Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.

L 21206/v.

Na rok 1883 rozpisuje się w drodze ofert

Dostawa

około	990	metr. sześc. tartego materjału dębowego,
„	2140	„ „ „ „ sosnowego, jodłowego lub smerekowego,
„	90	„ „ „ „ topolowego,
„	300	„ „ budulcu dębowego,
„	400	„ „ „ „ sosnowego, jodłowego lub smerekowego,
„	270	„ „ dębowych pokładów rozjazdowych,
„	13560	sztuk dębowych progów trapezowych,
„	5000	„ „ „ półokrągłych.
„	37000	metr. bieżących łat rżniętych,
„	42000	„ „ „ okrągłych i
„	400	sztuk dębowych słupów telegraficznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na budulec i materjał tarty" należy wnieść najdalej do 18. Listopada r. b. godziny jedenastej przed południem u Zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub Dyrekcji ruchu we Lwowie albo Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie złożyć przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanych materjałów.

Szczegółowe wykazy dostawić się mających materjałów, tudzież warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach Zarządu materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i w Jassach lub za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w Październiku 1882.

Rada Zawiadowcza.

2889 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.